

GŁOS WOLNYCH

BEZPŁATNY BIULETYN

DAJEMY DO MYŚLENIA

Konstytucja to zniewaga?

Najpierw był Szczecin, potem Biała Podlaska i wiele innych miast w Polsce. Wkrótce „ubrano” w koszulki z napisem Konstytucja ponad 100 pomników w całym kraju, w tym w tak „wrażliwych” miejscach jak Częstochowa. Happening KOD-u pokazał nie tylko poziom emocji, jaki jest w ludziach obserwujących stopniową destrukcję naszego państwa, ale również tkwiący w wielu z nas ogromny zasób energii i chęci do uczestniczenia w niecodziennych wydarzeniach wyrażających sprzeciw wobec opresyjnej władzy. Już nie wielotysięczne manifestacje, a właśnie niezwykłe akcje, organizowane przez niewielką grupę ludzi, są w stanie przyciągnąć młodych i dotychczas nieangażowanych.

Tym bardziej, że w zupełnie nieoczekiwany sposób roznoszą się one echem również w europejskiej prasie i – co za tym idzie – w tamtych społeczeństwach. O protestach w Polsce zaczyna się wreszcie mówić w Europie i to już nie tylko w Parlamencie Europejskim i zaciszu brukselskich gabinetów, ale po prostu na ulicach. Do tego dochodzi głos zabierany coraz częściej przez przedstawicieli kultury masowej. Doskonałymi przykładami były występy Micka Jaggera w Warszawie czy fantastyczny koncert Rogera Watersa w Ergo Arenie na granicy Sopotu i Gdańska. Nikt z widzów tego koncertu i dziennikarzy, którzy go opisywali, nie miał wątpliwości, do jakiego oporu i wobec czego namawiał członek legendarnej grupy Pink Floyd.

Z całej „pomnikowej afery” wynika też i coś więcej – otóż dostrzegam dojmującą porażkę obozu rządowego, który w żaden sposób, pomimo usiłowań, nie potrafi sobie z tą nową sytuacją poradzić i to niezależnie od kolejnych (coraz głębszych) wystąpień przedstawicieli partii rządzącej. Oto grupa osób, bez specjalnych obaw, z uśmiechem na twarzy i z poczu-



ciem własnej wartości, pokazuje słabość, hipokryzję i zdradę obowiązującego prawa dokonywaną przez rząd oraz prezydenta.

Żadne, dosłownie żadne argumenty strony rządowej nie trafiają do opinii publicznej, a wypowiedzi panów Muchy z kancelarii prezydenta czy Piebiaka z ministerstwa sprawiedliwości dodają jedynie paliwa protestującym. Już dzisiaj z dużym zainteresowaniem oczekuję na ewentualne procesy sądowe, w których to prokuratorzy Ziobry będą starali się udowodnić, jak wielka moc znieważania tkwi w słowie konstytucja.

Tomasz Bemben

Solidarność nie wyklucza

Odwiedziłem niedawno, po dłuższej przerwie, pamiętny budynek BHP Stoczni Gdańskiej, w którym prowadzone były negocjacje między stroną rządową, a przedstawicielami strajkujących robotników w sierpniu 1980 roku. Wystrój zmienił się całkowicie. Poprzednio była tam wystawa zdjęć i pamiątek związanych z sierpniowym strajkiem. Teraz **wspomnienia o strajku są drugorzędne** i poddane bardzo precyzyjnej obróbce.

Z dwóch sal ta mniejsza – w której ongiś toczyły się negocjacje – rzeczywiście nawiązuje do strajku, tyle że postrzeganego w perspektywie religijnej i martyrologicznej. Centralne miejsce zajmuje „Model płaskorzeźb wykonanych do wystroju ambony w bazylice św. Brygidy w Gdańsku”, na którym widzimy rozmaite religijne aspekty strajku. Ponadto zobaczymy tu popiersie Anny Walentynowicz, zdjęcia księdza Popiełuszki, Jana Pawła II oraz – oczywiście i niestety – tablicę upamiętniającą katastrofę w Smoleńsku. **Co to ma wspólnego ze strajkiem czy stocznią, nie wiadomo.** Nie uświadczymy natomiast w tej

sali osób, które rzeczywiście odegrały wtedy czołową rolę, takich jak Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Bogdan Lis, Bogdan Borusewicz, Henryka Krzywonos, i wiele innych.

Druga sala, większa, w której ongiś przebywali delegaci wszystkich strajkujących zakładów pracy, poświęcona jest, zdaje się, historii Stoczni Gdańskiej. Pozostawiono tutaj trochę zdjęć ze starej wystawy (znajdziemy na nich i Wałęsę, i Borusewicza), przede wszystkim jednak widzimy makiety stoczni z czasów jej wielkości i budowanych tu statków, a także zdjęcia i podpisy pod nimi, w których z nostalgią wspomina się czasy, gdy „Stocznia Gdańska szybko wchodziła do grona najważniejszych stoczni na świecie” (to akurat o latach 60-tych, ale inne dekady PRL-u wspomniane są z równą dumą). Nie przeszkadza to jednak temu, że na jednej z fotografii widzimy grupę stoczniowców trzymających wielki napis „Co Moskwa nie zdążyła, Bruksela dokończy?”

Dokończenie na str. 2

Solidarność nie wyklucza

Dokończenie ze str. 1

Tak to nostalgia za PRL-em harmonijnie łączy się z niechęcią do Unii Europejskiej.

Oczywiście, nic nowego pod słońcem – PiS i jego przybudówki (w tym „niezależny” (?) i „samorządny” (??) związek Solidarność) przyzwyczaili nas już, że **próbują przerobić historię na własne kopyto**, wymazując z niej, na bolszewicką modłę, wszystko, co im nie pasuje.

Najwyraźniej obecni związkowcy nie czytali słów Miłosza, wrytych przy stojącym nieopodal Pomniku Poległych Stoczniovców, że „poeta pamięta” i że „spisane będą czyny i rozmowy”.

Oprócz jednak tej prostackiej pró-

by fałszowania historii nowy wystrój historycznego budynku mówi coś jeszcze – **stanowi zaprzeczenie idei solidarności**. Jej istotą jest bowiem poczucie wspólnoty ponad podziałami, uznanie różnorodności i poszukiwanie tego, co łączy, a nie dzieli. Z tej idei narodziły się rozmowy między strajkującymi robotnikami a komisją rządową – z przeświadczenia, że przy wszystkim różnicach powinniśmy współpracować dla wspólnego dobra. Z tej idei narodziły się też rozmowy Okrągłego Stołu i podjęte tam ustalenia oraz filozofia „grubej kreski”. Oprócz sensu czysto pragmatycznego, jakim była chęć unikania konfliktów w bardzo trudnym i niebezpiecznym momencie, stała za tym gotowość

do współpracy ludzi o różnej historii życiowej, światopoglądzie i pochodzeniu.

Ale ta właśnie idea obecnej władzy jest obca. Wyznaje ona bowiem światopogląd plemienny, w którym solidarnym można być tylko z własną grupą. Pozostali są wrogami, których należy wykluczyć ze wspólnoty, wymazać z historii, opluć i zożydzić. Dlatego fantastyczną historię walki o wolność prowadzoną bez przemocy przedstawia się jako historię spisku i agentury. Tym ważniejsze jest, aby ciągle przypominać, jak naprawdę wyglądał strajk w 80 roku i jaka rzeczywiście idea kryje się za słowem „solidarność”.

Mirosław Przyłipiak

Uwięzić świętego Mikołaja

Znajomy opowiadał mi kiedyś o tym, skąd wiedział, że komuna w Polsce się skończy. Oto któregoś dnia zobaczył jak opozycjoniści przebrani za świętych Mikołajów rozdają ludziom ulotki, po czym przyjeżdża milicja i ich aresztuje. To właśnie ten absurdalny widok uzmysłowił mu, że PRL się kończy, bo władza, której główną legitymacją jest siła i strach, nie może sobie pozwolić na śmieszność.

Ta anegdota przypominała mi się w kontekście dwóch wydarzeń: policyjnego zatrzymania Elżbiety Podlesnej za napisanie sprejem na pisowskim biurze poselskim „PZPR” oraz ścigania członków KOD-u za nałożenie na pomniki Lecha Kaczyńskiego w Szczecinie i w Białej Podlaskiej koszulek z napisem KONSTYTUCJA. Tu też wiadać zadziwiająco połączenie grozy z absurdem i śmiesznością.

Groza jest niewątpliwa – państwo nie tylko ściga niczym najgroźniejszego przestępcę kobietę, która namazała coś sprejem na szybie i na chodniku. Również każe policji ją rewidować, przeszukać samochód i monitorować przejazd, aby ukarać za cokolwiek, innymi słowy – aby ją zastraszyć. Podobnie w przypadku akcji „koszulkowej”, gdzie „wandalizm” czynu jest jeszcze bardziej wątpliwy – wszak wystarczy taką koszulkę zdjąć z pomnika. Tu też aktywiści zostali niczym niebezpieczni przestępcy wytropieni i oskarżeni. Jest to więc ewidentnie sygnał nie tylko

dla samych „sprawców”, ale też dla innych ludzi, żeby ich zastraszyć podobnie jak za komuny: Jak będziecie podskakiwać to na wszystko paragraf się znajdzie, a jak będziecie cicho, to (być może) damy wam spokój.

Jest tu jednak też absurd – oto za napisanie na biurze posła PiS-u (i to w dodatku byłego członka PZPR-u) skrótu jego byłej partii, Elżbiecie Podlesnej postawiono zarzut „propagowania ustroju totalitarnego”. Skoro ten skrót propaguje ustrój totalitarny, to ich zdaniem PZPR był zły, a ona uważa PZPR za coś dobrego. Tylko jak to pogodzić z faktem, że poseł Czabański był członkiem PZPR (teraz dzięki PiS-owi jest też szefem Rady Mediów Narodowych), a ten napis tylko to przypomina? Czy prokurator będzie próbował jej udowodnić, że ona chciała pochwalić posła? Zarzut jest tak absurdalny, że pewnie go zmienia, a szkoda, bo – jak to mówi młodzież – „byłaby niezła beka”.

Jeszcze dziwniejszy jest zarzut stawiany działaczom, którzy opatrzyli pomnik zmarłego prezydenta napisem KONSTYTUCJA. Są oni oskarżani o „znieważenie pomnika”.

Wnioskować więc można, że to słowo ubliża,

ale przecież Lech Kaczyński szanował konstytucję i jej przestrzegał! Czy dla obecnej władzy to słowo stało się obelgą, podobnie jak napis PZPR? Śmieszności temu dodaje i to, co aparat państwa będzie robił z przypadkami umieszczania koszulek z takimi napisami na figurach krasnoludków czy smoka wawelskiego. Czy zaczną stawiać zarzuty np. „znieważenia smoka wawelskiego”? Z jednej strony to, jak obecna władza lubi straszyć ludzi, by pokazać swą siłę, budzi prawdziwą grozę, a z drugiej zastanawiam się, czy się trochę nie zagalopowali i właśnie nie zaarrestowali świętego Mikołaja?

Karolina Janczukowicz



Obywatelska Kontrola Wyborów

- bądźmy aktywnymi obywatelami

Szanowni czytelnicy-rebeliancy oraz sympatycy, którzy uczestniczą w demonstracjach i różnych demokratycznych inicjatywach, wyrażają swoje poglądy w licznych dyskusjach realnych i wirtualnych! **Zbliża się jedna z przełomowych chwil w losach naszej demokracji.** Rozpoczynają się wkrótce wybory samorządowe i nie może w nich zabraknąć nikogo z nas. Nie tylko jako czynnych wyborców, ale przede wszystkim jako tych, którzy będą kontrolować prawidłowy ich przebieg.

Mamy tu dwie możliwości działania: jako mąż zaufania lub obserwator społeczny. Tym pierwszym możemy zostać za pośrednictwem wybranego, demokratycznego komitetu wyborczego. Pełnomocnik takiego komitetu ma **prawo do powoływania jednego męża zaufania** w okręgu, w którym wystawił swoich kandydatów. Uprawnienia męża zaufania są duże, gdyż jest on obecny przy wszystkich czynnościach komisji wyborczej, ma prawo do rejestracji przebiegu jej pracy, a w razie stwierdzonych nieprawidłowości ten materiał i jego uwagi mogą być dowodami w sprawie. Mąż zaufania ma także prawo do składania pisemnych uwag do protokołu komisji wyborczej.

Obserwatora społecznego może powołać zarejestrowane stowarzyszenie lub fundacja, której celem jest troska o demokrację (np. KOD). Taka **organizacja ma prawo wyznaczyć na jedną komisję wyborczą jednego obserwatora.** Obserwatorzy mają podobne uprawnienia, co mężowie zaufa-

nia, ale w przeciwieństwie do nich nie mogą wносить uwag do protokołu komisji ani być obecni przy przekazywaniu protokołu z wyborów przez komisję. Mają też prawo do pełnej rejestracji zdarzeń.



**OBYWATELSKA
KONTROLA WYBORÓW**
okw.info.pl

Co kilka lat oddając głos w wyborach, zatrudniasz samorządowców, posłów czy prezydenta, aby w Twoim imieniu zarządzał gminą, powiatem, państwem.

To TY jesteś ich pracodawcą

W kolejnych wyborach oceniasz ich pracę, zwalniasz lub wybierasz ponownie.

Jak myślisz, czy w sytuacji, gdy trudne organizacyjnie wybory samorządowe zostaną przeprowadzone wg nowej, w pośpiechu zmienionej ordynacji wyborczej Twoje prawo do wolnego wyboru nie jest zagrożone?

**JEŻELI TWOJE PRAWA NIE SĄ
CI OBOJĘTNE, DOŁĄCZ DO
OBYWATELSKIEJ KONTROLI WYBORÓW!**

Od przejęcia władzy w kraju PiS oraz jego sojusznicy **pokazali, że nie cofną się przed niczym**, nawet przed oszustwem. Oto przykłady:

- oszukiwanie podczas głosowań w Sejmie, gdy posłanka Kukiz'15 głosowała na dwie ręce;

- uniemożliwienie wejścia posłom opozycyjnym na salę kolumnową podczas głosowań w grudniu 2016 roku;

- próby zmiany ordynacji wyborczej, które miały gwarantować zwycięstwo PiS-u;

- całkowite przejęcia mediów publicznych, co grozi zełknięciem w nich przedstawicieli sił demokratycznych na margines wyborczego czasu antenowego;

- bezpodstawne oskarżenia prokuratorskie wielu działaczy oraz urzędników samorządowych, którzy opowiedzieli się po stronie państwa prawa;

- zmiany systemu sądowego, które spowodują, że obywatele skarżący się na oszustwa wyborcze nie będą mieli szans na sprawiedliwy wyrok, a przegrane przez PiS wybory mogą być bezpodstawnie unieważnione.

Nie ma takich oszustw, których rządzący nie popełniliby w strachu przed konsekwencjami swoich czynów w przypadku przegranej. Jak nigdy dotąd, **to my musimy patrzeć uważnie tej władzy na ręce!** Nie zrobią za nas tego politycy, działacze lokalni czy UE. Jeśli wybory zostaną sfałszowane, to będzie to wina fałszerzy oraz w połowie nasza, gdy będziemy się lenili i znajdziemy tysiąc wymówek, żeby nie być na miejscu w lokalach wyborczych jako mężowie zaufania lub obserwatorzy.

Piotr Ejsmont

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW

I kto to powiedział?

1. Moi bracia kibole są naprawdę otwarci na pozytywne wartości.

2. Stan polskiego sportu, zwłaszcza gier zespołowych, jest smutnym odzwierciedleniem stanu polskiego państwa.

3. Kiedy uchwalaliśmy te przepisy [o IPN-ie] na początku roku, to walczyliśmy o prawdę o polskiej historii. Kiedy żeśmy je uchylali to – może jest to paradoks – ale też walczyliśmy o prawdę.

4. Nawet, jak się potykamy, to potykamy się dobrym potykaniem.

5. Żyjemy w czasach nadmiernej życzliwości w ochronie zwierząt.

Rozwiązanie na str. 8.

Wstający z honorem, klęczący na wieki

Wzmoczenie modlitewne obecnej władzy, ale i rozpolitykowanie polskiego Kościoła chyba już nikogo w obecnej kadencji specjalnie nie dziwią. Jednak to, czego świadkami byliśmy kilka tygodni temu, każe nam spojrzeć na te sprawy zupełnie inaczej. Na początku lipca 2018 odbyły się na Jasnej Górze uroczystości 27. Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że **uroczystość zaszczycili najważniejsi politycy obozu władzy**: premier Morawiecki, ministrowie Błaszczak, Brudziński, Ziobro i wielu, wielu innych, w tym będący już poza rządem Macierewicz i Szyszko. Zaczni goście prześcigali się w wychwalaniu dzieł ks. T. Rydzyka i podnoszeniu chrześcijańskiego charakteru naszej ojczyzny. Premier powiedział m. in.: „Czarna Madonno, miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały”. W trakcie fety list prezydenta odczytał minister jego kancelarii, a w nim takie słowa: „Przyszłość państwa i narodu polskiego chcemy dalej budować na wielkim, chrześcijańskim dziedzictwie”. Tymi słowami ci ważni politycy nie zostawili miejsca w ojczyźnie dla tych obywateli, którzy nie wyznają chrześcijań-

stwa, a właściwie rzymskiego katolicyzmu.

Ciekawe, że uroczystość tej rangi, dotyczące pewnego radia – istotnego i zauważalnego w przestrzeni publicznej, jednak prywatnego i nie tak wielkiego jak powszechnie się sądzi – uświetnia tak duża część Rady Ministrów. Gorzej, że wszyscy mówcy, występując w rolach konstytucyjnych urzędników, mających zgodnie z konstytucją przestrzegać rozdziału państwa od Kościoła, **przemawiają jak członkowie episkopatu**. Całkowicie mieszą porządek polityczny i religijny, co zresztą znajdziemy też w programie partii rządzącej: „Kościół jest po dziś dzień dzierżycielem i głosicielem powszechnie znanej w Polsce nauki moralnej. Nie ma ona w szerszym społecznym zakresie żadnej konkurencji, dlatego w pełni jest uprawnione twierdzenie, że w Polsce nauce moralnej Kościoła można przeciwstawić tylko nihilizm”.

Czy zatem oprócz wielu innych zagrożeń (rozdawniczej ekonomii, pogorszenia stosunków ze wszystkimi partnerami zagranicznymi i ograniczenia swobód i wolności obywateli) grozi nam wprowadzenie systemu politycznego opartego

o dogmaty Kościoła Katolickiego? **Czy nie przypomina to jakiejś formy szariatu?** Szariatu, który przecież powszechnie w mediach rządowych jest kojarzony z czymś obcym nam kulturowo i etnicznie. No, ale to będzie szariat nasz, polski, narodowy. Czyli lepszy, a nawet najlepszy na świecie.

Mamy już nawet pierwszych wyznawców. Oto prezydent Siemianowicz Śląskich w odruchu szczerości przyznał, że „nie jest wybitnym menedżerem, ale (...) wszystko [co udało się w mieście za jego kadencji zrobić – red.] to działania Matki Boskiej i Jezusa”. Dodał też, że: „...każde miasto ma osobę odpowiedzialną. W Siemianowicach Śląskich (...) jest Maryja. Ona otrzymała klucze do miasta, jest jego menedżerem”. To była **oficjalna wypowiedź, urzędującego prezydenta miasta** i pewnie takich prezydentów, burmistrzów czy wójtów jest w dzisiejszej Polsce więcej. W końcu władza wytycza kierunki i nagradza. Tylko czy polskie społeczeństwo, nawet to zadowolone z 500+ i wstawania z kolan wie, że szykuje mu się ponownie na nie upaść? I to nie tylko w niedzielę.

Marek Weryszko

Kilka oczywistości o dziennikarstwie

Jakiś czas temu Krzysztof Ziemięcki (kiedyś podobno niezły dziennikarz, a teraz czołowa twarz Wiadomości TVP) oświadczył, że dziennikarstwo niezależne jest mitem. Uzasadził tym swoją gotowość do dawania twarzy najpodlejszym kłamstwom, manipulacjom i oszczerstwom, jakie się w TVP leją. To, że on jest na to gotowy, to ostatecznie jego problem, gorzej jednak, że przez takie oświadczenia zamazuje się w świadomości społecznej etyka dziennikarska. **Dziennikarz zaczyna być postrzegany jako rodzaj sprzedajnego propagandzisty**. Rozpowszechnia się opinia, że w istocie rzeczy wszyscy są siebie wari, różnią się tylko tym, komu służą. Takie przeświadczenie jest szkodliwe społecznie, bo podcina zaufanie do tzw. czwartej władzy jako istotnego segmentu demokratycznego państwa. Co więcej, jest ono również fałszywe. Nie jest bowiem tak, że nie istnieje dziennikarstwo rzetelne i że nie istnieją zasady, którymi dziennikarz powinien się kierować, ani kryteria, które pozwalają odróżnić dobre-

go dziennikarza od sprzedajnego propagandzisty.

Chociaż każdy nadawca i wydawca ma swój profil, a więc zestaw wartości, którym sprzyja, to w jego ramach jest miejsce na dziennikarstwo po prostu uczciwe, czyli takie, które przede wszystkim dąży do poinformowania o tym, co się dzieje. **W sposób najbardziej oczywisty służy temu zasada oddzielenia informacji i komentarza** – informujemy w sposób jak najbardziej bezstronny, a dopiero w komentarzu przedstawiamy własną opinię. Wzorem reguł rzetelnego dziennikarstwa jest Kodeks Dziennikarstwa BBC. Ten opasły dokument, liczący ponad 200 stron, reguluje bardzo szczegółowo takie sprawy jak to, jakich słów dziennikarz powinien unikać (silnie oceniających, nasyconych emocjonalnie), w jaki sposób wybierać informacje (tak, aby opisać kluczowe elementy zdarzeń), jak sprawdzać informacje (powinno się uzyskać potwierdzenie z kilku źródeł), jak relacjonować różnicę stanowisk (każda strona może za-

brać głos na podobnych zasadach, by przedstawić swoje stanowisko). Takich zasad jest więcej, na ogół są bardzo precyzyjne i pozwalają odróżnić dziennikarstwo dobre od złego, rzetelne od byle jakiego lub po prostu sprzedajnego.

Kiedy porównać przez ten pryzmat na przykład Wiadomości TVP i Fakty TVN, to różnica aż bije po oczach. Oczywiście, każda z tych stacji opowiada się po którejś stronie – TVP jest tubą władzy, TVN jest wobec władzy krytyczne. Jednak, oglądając Fakty, wiem, jakie jest stanowisko władzy, a jakie opozycji, bo mogę wysłuchać przedstawicieli obu stron. Dopiero po rzetelnym poinformowaniu o różnicy stanowisk dziennikarze TVN przedstawiają własną opinię.

Natomiast, gdy oglądam TVP, bardzo często nie jestem w stanie dowiedzieć się, jakie jest naprawdę stanowisko opozycji, oprócz tego, że jest ona „totalna” i „przeszkadza” potrzebnym reformom.

Informacje dobierane są tak, aby

Dokończenie na str. 5

Kilka oczywistości o dziennikarstwie

Dokończenie ze str. 4

udowodnić założoną tezę, te niewygodne są pomijane, a przedstawicielom opozycji prawie nigdy nie pozwala się na pełne zaprezentowanie swoich poglądów. Do tego dochodzą jętrzące, skrajnie oceniające sformułowania, zwłaszcza w osławionych „paskach”.

Dokument BBC rozpoczyna zdanie: „Gdyby świat był doskonały, to Kodeks Dziennikarstwa BBC składałby się z jednego stwier-

dzenia: kieruj się własnym rozważaniem.” To wcale nie znaczy, że każdy mógłby pisać, co chce, a tylko to, że w świecie doskonałym dziennikarz kierowałby się zasadami elementarnej uczciwości, a ta po prostu nie pozwoliłaby mu uczestniczyć w kłamstwie i manipulacji. W gruncie rzeczy bowiem to jest bardzo proste – **dziennikarz powinien dążyć do maksymalnie bezstronnego, pełnego**

przedstawienia sprawy, którą się zajmuje. Kto zwalnia się z tego obowiązku, usprawiedliwiając się tym, że „niezależne dziennikarstwo nie istnieje”, nie powinien być dziennikarzem. Więcej – tak naprawdę nie jest dziennikarzem, tylko zwyczajnym...

Mirosław Przyłipiak

Co dalej z sądami?

Ponad 2 lata zajęło obecnej władzy przejmowanie sądownictwa i proces ten niestety należy uznać za zakończony (choć może i doczekamy kolejnych nowelizacji do nowelizowanych nowelizacji ustawy). Robiono to pod różnymi hasłami – głównie walki z korupcją sędziów i z „postkomunistycznymi zlogami” w sądach. Tymczasem – jak wskazują badania – ani ta korupcja nie była jakaś bardzo wielka (poza pojedynczymi przypadkami), ani w sądach nie było wielu sędziów, którzy pamiętają czasy sprzed 1989 r. W istocie **były to więc preteksty, by dokończyć czystki personalnej na każdym prawie szczeblu**, co nie rozwiązuje żadnego z istotnych problemów wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

A te **prawdziwe problemy to niewydolność organizacyjna, zbędna biurokracja i formalizm.** Właśnie to powoduje, że procesy sądowe ciągną się latami (nawet w prostych sprawach), a wyroki często są bezduszne, a czasami niesprawiedliwe. Jednak w tych dziedzinach obecnie rządzący nie zrobili właściwie nic, bo nie to

było ich celem (potwierdzeniem są dane statystyczne – w czasie rządów PiS-u przewlekłość postępowań sądowych wzrosła średnio z 4,2 miesiąca do 5,5). Chodzi im bowiem o to, by sędziowie pracowali nie dla obywateli, lecz dla partii rządzącej. Jeśli ktoś ma skojarzenia z PRL-em, to nie są one przypadkowe...

Wymiar sprawiedliwości w Polsce wymaga zmiany i poprawy (dostrzegają to sami sędziowie), ale do tego **potrzeba mozolnej przebudowy instytucji i tworzenia sprawnych procedur.** Oznacza to np. zmianę sposobu oceny sędziowskiej, wprowadzenie nowych rodzajów sądów, zmianę organizacji pracy, zapewnienie jasnych zasad awansów, stworzenie mechanizmów kontroli obywatelskiej. Jednak te działania są żmudne i mało efektywne w publicznym przekazie. O wiele ciekawsze dla przeciętnego obywatela jest piętnowanie sędziego, który ukradł kiełbasę, albo nękanie sędziów, którzy są niewygodni dla władzy (Łączewski, Tuleya, Żurek), czy też wojna wydana profesor Gersdorf.

Wszystko to, co zrobiła władza

przez ostatnie 2 lata, spowodowało poważny spór z niemal wszystkimi krajami Unii Europejskiej, naraziło na konsekwencje płynące z artykułu 7. Traktatu o UE i dało Brukseli idealny pretekst do zmniejszenia środków przeznaczonych dla Polski w budżecie Unii. **Polska przestała być postrzegana jako kraj praworządny**, co ostatnio potwierdził wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE, który oznacza *de facto*, że każdy sąd w Europie może sam ocenić stan przestrzegania prawa w Polsce.

Jednak kiedyś i ta władza odejdzie i trzeba będzie nie tylko osądzić tych, którzy w imię partyjnych interesów łamali prawo, ale podjąć wysiłek odbudowy, a właściwie przebudowy (co będzie trudniejsze) całego wymiaru sprawiedliwości, **bo powrót do stanu z 2015 r. nie jest ani możliwy, ani potrzebny.** Sądy trzeba będzie naprawdę zreformować, ale póki co, możemy liczyć jedynie na sumienia uczciwych i niezależnych sędziów.

Tadeusz Jabłoński

Niewesoła polska szkoła

Rząd może z czystym sumieniem obwieścić sukces – wdrożenie zmian w edukacji. Moja ocena jest zupełnie przeciwna: programy przedmiotów są tak niespójne, że nauczycielom najlepiej wychodzi omijanie wytycznych i poprawianie podręczników; finansowanie tego wszystkiego jest tak słabe, że samorządy musiały likwidować gimnazja kosztem innych ważnych wydatków, a dodatkowe zajęcia dla uczniów mogły się odbywać głównie dzięki środkom unijnym; wielu nauczycieli zostało zwolnionych bądź miało ograniczane etaty, więc sami rezygnowali z pracy. Jednak najgorsze jest to, że **wprowadzono ośmioletnią podsta-**

wówkę „w biegu”, czyli dzieci, które zaczynały sześcioletnią szkołę, po skończeniu szóstej klasy muszą teraz w 7. i 8. klasie zrobić wszystko to, co ich poprzednicy przerabiali w trzy lata gimnazjum, a na co ich następcy będą mieli osiem lat pełnego programu. Inaczej mówiąc, dzieci zaczynały szkołę według jednego, a skończą według zupełnie innego programu. Udaje się ten koszmar przetrwać tylko dzięki harówce nauczycieli oraz morderczej pracy samych uczniów, obciążonych w niewyobrażalnym stopniu zadaniami domowymi. Teraz z łezką w oku można wspominać narzekania gimnazjalistów, że nie

mają czasu na rozwijanie zainteresowań, bo program szkolny jest przeładowany.

Co więc jest tym wielkim sukcesem rządu? Przede wszystkim to, że wszyscy zainteresowani, począwszy od uczniów, przez dyrektorów i nauczycieli po samorządowców, jak jeden mąż **postanowili udowodnić rządowi, że ta paranoja się uda** – prawie bez cienia protestu zwiększali obroty w swojej pracy, zwalniali się z roboty bądź dawali się zwalniać, zaciskali pasa do granic możliwości, by pokazać, że niewykonalne można jednak wykonać. Na ko-

Dokończenie na str. 6

Niewesoła polska szkoła

Dokończenie ze str. 5

niec tych wysiłków pani minister z szerokim uśmiechem powie: A nie mówiłam, że wszystko było dobrze przygotowane?

Problem w tym, że **zamiast jakiegś nagrody za ten supermaraton, śruba będzie dokręcana** – dla nauczycieli gimnazjów prawdziwe zwolnienia dopiero się zaczyna; przyszłorocznym absolwenci podstawówek, ofiary tego „naukowego eksperymentu” będą musieli walczyć o miejsca w liceach z absolwentami gimnazjów, a ich nauczyciele będą przez cztery lata (kiedy to liceum ukończą ostatni gimnazjaliści) przechodzili rozdwojenie

jaźni, realizując dwa tory nauczania w niby-równoległych klasach.

Jednak największym rządowym sukcesem, będzie to, że większość ludzi za niesprawiedliwość i absurd tych zmian zacznie winić nie twórców, ale wykonawców tej pseudoreformy – zwalniani nauczyciel będzie się złościł na dyrektora szkoły, a nie na minister edukacji; dyrektor na burmistrza, który na nim zwolnienia wymusza, dając za mało pieniędzy; a rodzice i uczniowie będą jak zwykle winić nauczycieli. **Rząd pozostanie dobrym wujkiem**, dającym po trzysta złotych na początek roku szkolnego.

W „Hobbicie” Tolkiena czarodziej Gandalf przez całą noc udawał

głosy trzech trolli, które chciały zjeść uczestników wyprawy, by ich skłócić – od czasu do czasu po prostu rzucał słówko albo zdanie, tak że trolle sprzeczały się do białego rana. Kiedy o świcie zorientowały się, że coś jest nie tak, było już za późno i w świetle dziennym zamieniły się na zawsze w kamień. **Podsycanie konfliktów to zdecydowanie największy sukces tego rządu**, zwłaszcza w przypadku szkolnictwa. Przejrzemy więc na oczy zanim dla nas, jak dla tamtych trolli, będzie już za późno.

Karolina Janczukowicz

Skradziony Sierpień

Złodziejstwo zaczęło się od filmu o dwóch takich, co ukradli księżyc. Potem nastąpiło przejście do rzeczy materialnych, ale także do kradzieży wartości niematerialnych, takich jak ludzka pamięć, duma i godność. I tak od kilku lat trwa wielka nagonka na mit Lecha Wałęsy, a wielki inkwizytor IPN, Cenckiewicz, już od powstania tej instytucji układa bajkowe fabuły dowodzące, że Solidarność tak była przesiąknięta esbekami, że można mówić raczej o ruchu tajnej policji niż o zrywie społecznym. Natomiast przed rokiem, podczas rocznicy wydarzeń sierpniowych w Gdańsku, PiS skradł nam Plac Solidarności w Gdańsku, bramę nr 2 oraz halę BHP, która okazała się być bardziej godna faszystów niż demokratów.

Dlaczego pisowcy i ich wspólnicy tak nienawidzą etosu Solidarności? Pierwszym powodem jest to, że w latach 1980-1981 ich tam nie było, bo byli albo po stronie władzy (Piotrowicz, Kryże, Czabański), albo ich rola była marginalna (kto wtedy wiedział, że istnieje ktoś taki jak JK albo senior Morawiecki?) lub też zostali odsunięci ze względu na destrukcję, którą świadomie lub nie uprawiali. To ostatnie miało miejsce tuż przed stanem wojennym w Gdańsku, gdy odbyło się zebranie regionu gdańskiego Solidarności.

Doszło wtedy do rozliczeń tzw. gwiazdzbioru, czyli zwolenników Andrzeja Gwiazdy. Padły zdania, że on oraz Anna Walentynowicz bezkrytycznie powielają plotki podawane im przez SB. Zebrani wymusili na członkach zarządu

dy nie przypuszczał, że odsunięci oraz ich poplecznicy będą z zemsty pisać nową historię, w której to oni jakoby mieli odgrywać główne role.

Drugim powodem jest niebezpieczeństwo, jakie niesie dla totalitarnej władzy samo pojęcie solidarności społecznej. W tamtych czasach pojawiła się odważna tramwajarka, Henryka Krzywonos, która zatrzymała tramwaj, powodując blokadę komunikacyjną miasta. Potem strajk sierpniowy otrzymał nowy impuls w postaci przekonania, że silne grupy społeczne i zawodowe muszą pomagać słabszym, bo tylko w ten sposób społeczeństwo może przegonić partię watażków. Ta reguła jest ciągle aktualna, więc zapowiadane na wrzesień odrębne strajki nauczycieli, lekarzy, policjantów, rolników nic nie dadzą poszczególnym grupom.

Prezes jest mistrzem złośliwego napuszczania jednych na drugich, ale jest bezbronny wobec wielkich ruchów społecznych, których boi się bardziej niż jego kot. Przyjdzie z pewnością taki dzień, że jakaś nowa tramwajarka zatrzyma o poranku ruch w mieście, kiedy on będzie jeszcze chrapał pod pierzyną. Będzie nam musiał oddać Sierpień z procentami i za złodziejstwo poniesie zasłużoną karę.

Piotr Ejsmont



sprawozdania ze swojej działalności. Lech Kaczyński przyznał wówczas, że opuścił połowę zebrań zarządu, nie opracował zleconego mu projektu reformy prawa pracy oraz nie rozwinął Ośrodka Badań Społecznych. Natomiast Gwiazda nie był na żadnym zebraniu zarządu, za to przez cały czas uprawiał totalną destrukcję wszystkich jego poczynań. Wówczas uporaliśmy się z tymi ludźmi, odsuwając ich od pełnionych funkcji. Nikt wte-

Czy wiesz, że...

- Zakończył się słynny audyt PiS-u mający na celu wskazanie i ukaranie wszystkich przestępstw rządu PO-PSL? Z powodu braku przestępstw nie skierowano żadnego wniosku do prokuratury.

- Zatrudnienie w ministerstwach przekroczyło już liczbę 12 tysięcy pracowników i to bez danych z MSWiA, które odmówiło przekazania tych informacji?

- Nowy prezes KGHM rozpoczął urzędowanie od zatrudnienia swoich znajomych z Fundacji Republikańskiej? Dla wielu z nich utworzono nowe, wysoko płatne stanowiska z pominięciem obowiązkowej procedury konkursowej.

- Za artykuł sponsorowany w tygodniku „Sieci”, promujący dy-

rektora Nawrockiego, Muzeum II Wojny Światowej zapłaciło 25 tysięcy złotych?

- Byli dyrektorzy Marszałec i Machcewicz z Muzeum II Wojny Światowej zostali oczyszczeni z wszelkich zarzutów, które postawił im Minister Glišński, a które były powodem ich zwolnienia?

- Ministerstwo Zdrowia, które podpisało z pielęgniarkami porozumienie w sprawie podwyżek płac, nie zabezpieczyło środków na te podwyżki? Regulacje płac będą musiały wykonać szpitale z własnych środków.

- Przyjaciel Kaczyńskiego, były działacz PZPR, Wojciech Jasiński, niedługo się smucił po odejściu z funkcji prezesa Orłenu? Teraz został pełnomocnikiem w Enerdze

i zarabia 29 tysięcy złotych miesięcznie.

- Zdymisjonowany po śmierci Igora Stachowiaka komendant wojewódzki policji we Wrocławiu nadal otrzymuje pensję?

- W Białej Podlaskiej premier Morawiecki uroczyście wręczył klucze pierwszym rodzinom w ramach programu Mieszkanie+? Po odejściu premiera klucze odebrano...

- Premier Morawiecki podczas pobytu w Brukseli chciał spotkać się z polskimi pracownikami Parlamentu Europejskiego, ale spotkanie odwołał, gdy okazało się, że zaproszeni założyli koszulki z napisem KONSTYTUCJA?

Rolnicze „dorzynki”

Nadzwyczajny talent obecnej władzy do konfliktowania kolejnych grup społecznych przekracza wyobraźnię największych pesymistów. Teraz przyszedł czas na rolnictwo, choć **pierwsze tego objawy pojawiły się już na początku kadencji**. Słynny atak na wyjątkowe w skali światowej stadniny w koni w Janowie i Michałowie to cel pierwszy. Niestety, został osiągnięty, bo marka obu spadła znacznie, co ma też wymiar materialny (choć nie to jest stratą największą). Kolejna sprawa to zmiany w ustawie gruntowej, które w praktyce uniemożliwiły (a na pewno bardzo utrudniły) swobodny obrót ziemią. Ale o tym rolnicy się przekonają dopiero, gdy zechcą ją sprzedać lub przekazać bliskim.

Od początku rządów PiS-u kuleje też wypłacanie dopłat unijnych. Głośno było o opóźnieniach wynikających z zawińionych przez Ministerstwo Rolnictwa problemów z systemem informatycznym. W tym roku jednak **nieudolność ministerstwa przelała czarę goryczy** i doprowadziła do pierwszych, naprawdę dużych, protestów. Na ulice Warszawy wyszli zarówno rolnicy, członkowie związków zawodowych, jak również spora grupa sadowników.

Tak dużych i jednoznacznych w przekazie protestów tej grupy społecznej nie mieliśmy od lat. Widać, że takich manifestacji rząd się nie spodziewał się, bo nadal nie ma realnych działań, mogących poprawić sytuację tej branży.

Sytuacja rolników nigdy nie była w Polsce idealna. Jednak dziś **przeżywają kryzys, który wielu stawia na granicy przeżycia**. Ceny skupu owoców czy warzyw w wielu przypadkach nie pokrywają nawet kosztów zbioru, nie licząc nakładów na przygotowanie i prowadzenie upraw. Oczywiście prawnicowe media i komentatorzy (z premierem Morawieckim na czele) szybko znaleźli winnych, czyli sprywatyzowane kombinaty przetwórcze (a to wina Tuska!), podając jako przykład firmę Hortex. Sęk w tym, że tej prywatyzacji dokonał rząd AWS-u, którego istotną częścią było Porozumienie Centrum, poprzednik obecnego PiS-u.

Kolejny ruch ponoć lepszego już resortu rolnictwa (wyjątkowo nieudolny minister Jurgiel został zastąpiony przez Jana Ardanowskiego) to **zgoda na zabójcze dla pszczoł opryski rze-paku i to preparatami zakazanymi w Unii Europejskiej**. Jak ważne są pszczoły dla człowieka,

gospodarki rolnej czy sadowniczej, nikogo rozumnego przekonywać nie trzeba. Gdy wygina pszczoły, według przepowiedni Einsteina, ludzkości pozostaną 4 lata.

Czy zatem to rolnicy, wielcy w swej masie i bezpośredni w przekazie, będą tymi, którzy zatrzymają piosowski walec? Ten taran bezmyślnie dewastujący kolejne obszary naszego życia, środowiska i gospodarki? Można mieć taką nadzieję, bo **zapowiadają oni kolejne działania**, dużo bardziej dla władzy odczuwalne. I, widząc kompletny brak pomysłów rządzących na poprawę ich losu, trudno nie uwierzyć, że rolnicy słowa dotrzymają.

Różne mieliśmy w historii powstania i bunty, doświadczeń nam więc nie brakuje. Zawsze też polski temperament wyzwał w nas ogień, **gdy rzecz szła o byt własny, rodzinę czy godność**. Dla rolników dzisiejsze protesty dotyczą każdej z tych wartości. I chociaż dziś rolnik czy sadownik jest bardzo często wykształconym specjalistą i fachowcem, to chyba można zakrzyknąć w geście poparcia, cytując Wyspiańskiego: „Chłop potęgą jest i basta”.

Marek Weryszko

Śmieciowe eldorado nad Wisłą

Wszyscy produkujemy śmieci, segregujemy je lepiej lub gorzej, pozbywamy się ich jak nieproszonego gościa i zapominamy o nich jak o zeszłorocznym śniegu. Normalne. Czyżby?

Okazuje się, że **śmieci są wielkim biznesem**, dla którego środowisko, zdrowie i człowiek ustępują

miejsca pieniądзом i interesom. Również tym ciemnym.

Jak zmienił się ten biznes od czasu ostatnich wyborów, gdy pretendenci do władzy ustami pełnymi frazesów o wstawaniu z kolan i działaniu na rzecz obywateli zachęcali do oddania na nich głosu? Po pierwsze, staliśmy się

„śmieciowym eldorado” dla innych krajów, przyjmując kilkakrotnie więcej odpadów niż wcześniej (w 2017 – 377 tys. ton przy 154 tys. ton w 2015). Na taki „import” zezwolenia wydają odpłatnie lokalne agendy rządowe. Jest to więc, po skandalicznych wycinkach drzew

Dokończenie na str. 8

Śmieciowe eldorado nad Wisłą

Dokończenie ze str. 7

à la Szyszko, kolejny dowód na swoiście rozumianą ochronę środowiska. **Jako importerzy śmieci jesteśmy atrakcyjni** nawet dla tak odległych krajów jak Australia czy Nigeria.

Pewnym wytłumaczeniem byłby fakt, że efektywność segregacji naszych rodzimych odpadów jest nadal niewystarczająca. Powstało w ostatnich latach wiele zakładów recyklingu, którym brakuje dobrego (właściwie segregowanego) surowca. Jednak skokowy wzrost przywozu śmieci po zmianie władzy nie może być tu usprawiedliwieniem.

Po drugie, brak reakcji rządu na przepisy, według których odpowiedzialność za uprzątnięcie skutków pożarów spoczywa na władzach lokalnych, a nie na firmach importerach, doprowadził do kolejnych nadużyć. Po prostu **pożar kosztuje mniej niż fachowa utylizacja**. W efekcie mnożą się pożary wysypisk w całej Polsce. Wg tygodnika „Do Rzeczy”, któremu trudno zarzucić antyrządowe nastawienie, na 54 pożary 23 to podpalenia, a 9 jeszcze jest badanych (dane policyjne, stan na 9 lipca 2018). Ponad połowa zatem to utylizacja „pożarowa”, nie tylko bezprawna i kosztowna, lecz przede wszystkim bardzo niebezpieczna dla zdrowia. Padają nawet określenia „mafia śmieciowa” na opis tych zjawisk.

Śmieci były, są i będą. Nie muszą być jednak problemem, lecz szansą. Wiele krajów naszego regionu (Czechy, Słowacja czy Węgry) odzyskuje dobrze posegregowane odpady w 100%. Polska w 80%, Niemcy 82%, zaś Holandia czy Francja 90% (dane Money.pl). Potrzeba do tego dobrego prawa, skutecznej jego egzekucji i bardzo dobrej edukacji obywateli. Bez wsparcia rządu to się nie uda. Dziś jednak, jak widać na co dzień, **maksymalizowanie wpływów do budżetu jest głównym zadaniem władzy PiS-u**. Kupowanie poparcia kolejnych grup społecznych kosztuje, a przed nadchodzącym maratonem wyborczym kosztować będzie jeszcze więcej. Tymczasem premier Morawiecki, nie po raz pierwszy zaskoczony działaniami własnego gabinetu, zagroził całkowitym zakazem importu odpadów, jeśli system prawny nie zostanie poprawiony. Czyżby w odruchu empatii z obywatelami groził samemu sobie?

Już chyba pora, by po wielokrotnym nowelizowaniu własnych ustaw sądowych, po międzynarodowym skandalu z ustawą o IPN-ie czy teraz w związku z importem śmieci, zadać pytanie: Czy nie stać nas na rząd, który najpierw myśli i analizuje, a dopiero potem uchwała i wdraża rozwiązania korzystne dla nas wszystkich?

Marek Weryszko

Jaki jest „Głos Wolnych”? (Ankieta dla czytelników)

Szanowni Państwo, nasze pismo wychodzi już ponad 2,5 roku. Na ogół jest chętnie przyjmowane przez naszych stałych i okazjonalnych czytelników (i to nie tylko na Pomorzu). Chcielibyśmy jednak stale je ulepszać i dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o wypełnienie poniższej ankiety (w każdym z punktów można zaznaczyć kilka odpowiedzi).

1. Tematy poruszane w naszych tekstach są

- a) ważne i na czasie
- b) potrzebne i wzbogacają mój punkt widzenia
- c) interesujące, ale znane mi
- d) przewidywalne i powtarzające się

2. Poziom naszych artykułów

- a) poszerza moją wiedzę
- b) zaspokajają moje zainteresowanie tematem
- c) jest zgodny z moim poziomem wiedzy
- d) słyca i upraszcza poruszane tematy

3. Nasze artykuły

- a) na ogół potwierdzają mój punkt widzenia
- b) nie odpowiadają moim poglądom
- c) pokazują odmienny punkt widzenia
- d) czasem skłaniają mnie do zmiany zdania

4. Język naszych tekstów jest

- a) zrozumiały na każdym poziomie
- b) niekiedy niejasny i zbyt trudny
- c) często zbyt trudny i skomplikowany
- d) zbyt prosty

5. Jeśli chodzi o kształt graficzny (typ i wielkość czcionki, układ stron, ilustracje itp.), to

- a) odpowiada mi i nic nie trzeba zmieniać
- b) ilustracje są zbyt małe i nieczytelne
- c) czcionka powinna być większa
- d) błędy edytorskie znacznie utrudniają czytanie

6. Inne uwagi.....

Prosimy o przesłanie ankiety na nasz adres mailowy: gloswolnych.redakcja@gmail.com lub pocztowy: ul. Jana z Kolna 8, 80-864 Gdańsk (wystarczy napisać w odpowiedzi np. 1a, 2ac itd.). Można też pobrać ankietę ze strony demokratia.pl i po wypełnieniu odesłać mailem lub pocztą. Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy zechcą wziąć udział w naszej ankiecie

Redakcja „Głosu Wolnych”

I kto to powiedział? ROZWIĄZANIE

1. Książd dr Jarosław Wąsowicz, członek rady Muzeum II Wojny Światowej

2. Andrzej Duda, prezydent (w 2013 roku)

3. Jarosław Kaczyński, prezes

4. Mateusz Morawiecki, premier

5. Henryk Kowalczyk, minister środowiska

Biuro Regionu Pomorskiego Komitetu Obrony Demokracji: ul. Jana z Kolna 8, 80-864 Gdańsk, tel. 58 710 50 47

Godziny pracy biura: poniedziałek – piątek 15.00 – 18.00; czwartek 12.00 – 18.00

e-mail: biuro@kod-pomorze.pl

www.kod-pomorze.pl

www.ruchkod.pl

Nr konta 62 1950 0001 2006 7267 0847 0014 (darowizna na Region Pomorski KOD, np. „na potrzeby Głosu Wolnych”)